

GONIEC i ISKRA

Czasopismo periodyczne.

➡ Numer pojedynczy 20 ct. w. a. ➡

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10. ct. w. a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i 1. każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gonca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *ilustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23. oraz *bezpłatne* premie. Prenumerata na **Gonca i Iskry** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem** i premiami wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 zfr., półrocznie 4 zfr., rocznie 8 zfr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów „**Gonca i Iskry**“ kosztuje 10 ct. w. a.; tak samo *dodatki*. W Poznaniu i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce półrocznie 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylii, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicę ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: Do Administracji **Gonca i Iskry** we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 23. Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi w listach rekomendowanych, lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora

Właściciel i naczelny redaktor: M. Dzikowski — Chamski.

Od Administracji.

Prosimy o rychłe odsełanie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż zadawnione rachunki, są bardzo uciążliwe dla wydawnictwa również, jak upominania się przez osobne karty korespondencyjne. Umieszczać chyba będziemy zmuszeni drukowany wykaz zalegających z opłatą w numerach pism naszych, bo opieszałość taka naraża nas na stratę. Wszelkie należności nadesłać należy przekazami pocztowymi do Administracji „**Gonca i Iskry**“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego 23.

Od ręki.

= Czterdziestoltni jubileusz Henryka Rewakowicza.

Nie należymy do stronników politycznych, a ponieważ i społecznych redaktora *Kurjera Lwowskiego* — nie przeszkadza to nam, bynajmniej, publicznie zawsze i wszędzie oddać cześć zasługom Henryka Rewakowicza i uchylić czoło przed zacnością osobistego jego charakteru, mimo, że krewkość szanownego jubilata, a przede wszystkim podbechtywanie go, nie raz, przez innych niesumiennych ludzi, było powodem wyrządzenia krzywd osobistych tym, którzy absolutnie na to nie zasłużyli nigdy i niczem. Ale to już w życiu publicznym, szczególnież też u nas, gdzie się drwa rąbią, trzaski lecieć muszą i uderzają najczęściej tego w łeb, kogo nie obchodzi, ani drzewo, ani ci, którzy je rąbią, ani ci, dla kogo je rąbią.

Więc w 40 letni jubileusz ciężkiej dziennikarskiej pracy, składamy Henrykowi Rewakowiczowi serdeczne życzenia jasnych i szczęśliwych dni dla całej rodziny.

= Pielęgnowanie wzroku.

Rodzice i wychowawcy święty mają obowiązek nie tylko wychowaniem moralnym, ale także i fizycznym swych dzieci i wychowanków szczerze się zajmować. Z tego powodu w formie krótkiej, przypominamy kilka reguł o pielęgnowaniu wzroku, które nawet dzieci znać powinny.

1) Pisząc we dnie, obierz sobie takie miejsce, ażeby okna były po lewej ręce, ażeby promienie słoneczne nie padały na papier, na którym piszesz.

2) Nie czytaj, ani nie pisz o zmroku; nie wykonuj też żadnych robótek ręcznych o tej porze.

3) Pracując przy lampie, przestrzegaj, ażeby dzwon lampy nie był ciemny, lecz ze szkła mlecznego, ażeby oddalenie od lampy, która powinna być umieszczona po lewej stronie, nie było większe nad pół metra.

4) Praca przy świetle migotliwym, czytanie podczas jazdy i w układzie ciała leżącym, jest szkodliwe.

5) Pisząc, siedź prosto i nie pochylaj głowy naprzód. Kreski cieniowe pisma powinny być prostopadłe do krawędzi stołu.

6) Do pisania używaj atramentu czarnego, a zeszytów o liniach wyraźnych. Staraj się, jak najrychlej pisać bez linii i bez podkładki (bez leniuszka).

7) Czytając, siedź prosto, oprzyj się o krzesło, lub ławkę i trzymaj książkę obiema rękami przed oczyma, w odległości 35 centymetrów od oka.

8) Jeżeli uczujesz znużenie wzroku, zaprzestań pracy, spocznij i patrz w dół. Po jakiegokolwiek chorobie oszczędzaj oczów przez kilka tygodni.

9) Jeśli wpadnie ci do oka pył, lub jaki drobny przedmiot, nie trzej oka, lecz podnieś górną powiekę i trzymaj chwilę, póki przedmiot sam nie wypłynie z pod powieki. Jeżeli to się nie stanie, udaj się do lekarza.

10) W razie jakiegokolwiek choroby ocznej, lub osłabienia wzroku, zasięgnij porady lekarskiej. Bez polecenia lekarza nie używaj okularów; lekarz tylko może ci poradzić, jakich okularów i w jaki sposób masz używać.

= Z wyprawy Nansena.

Z wielu względów godne uwagi są spostrzeżenia, poczynione przez członków wyprawy Nansena. Oprócz myśli o powrocie do ojczyzny, cieszyła ich, przede wszystkim, okoliczność, iż ujrzą innych ludzi, Z wyjątkiem ludzi napół dzikich, którzy na północnych brzegach Syberji dostarczali psów na pokład, przez trzy lata poprzedzali tylko na towarzystwie kolegów. Oglądanie jednych i tych samych twarzy stało się w końcu tak irytujące, iż prawie nie mogli patrzeć się na siebie i każdy robił samotne wycieczki. Te spacerki wyglądały bardzo komicznie. Lekarz okrętowy opowiada, iż stan zdrowotny na pokładzie był wyborny i, ani jeden człowiek nie zachorował na skorbut, co jest najpewniejszą oznaką życia higienicznego. Lekarz okrętowy, który, mówiąc nawiasem, pełnił zarazem funkcje palacza, poczynił wiele spostrzeżeń wiele dla nauki cennych. Chociaż nikt nie uległ słabości fizycznej, długi, jednak, pobyt w pustkowiach lodowych, oraz noce, trwające po sześć miesięcy, rozstrajały systemy nerwowe podróżnych. Niektórzy stawali się senni i twierdzili, iż nie mogliby przeżyć jeszcze jednej zimy, nie wpadając w chorobę nerwową. Od września 1893 r. do lipca 1896 r. pozostawali pomiędzy lodami, które tworzyły zawsze jednostajny krajobraz. Przez czternaście miesięcy nie widzieli żywej istoty, ani jednego ptaka, ani białego niedźwiedzia. Przez ten cały czas żywiono się konserwami. To też zapanowała wielka radość, gdy zabito niedźwiedzia, którego mięso wszystkim bardzo smakowało. Temperatura po większej części wynosiła od — 40 do 50 stopni Celsjusza. Mrozy, zresztą, nikomu nie wyrządziły krzywdy. Na świeżem powietrzu wszyscy biegali, by utrzymać się ciepło, zaś w kajutach, dzięki kocom półkocowej grubości w drzwiach, temperatura panowała bardzo dobra, gdy zaś

palono w piecach salonowych, bywało nawet zgorąco. Światło elektryczne przez cały czas funkcjonowało doskonale. Dla zabicia czasu oddawano się rozmaitym zatrudnieniom. Najczęściej bywała czynną maszyna do szycia. Odzież, którą członkowie ekspedycji mieli na sobie po przybyciu do Norwegji, była ich własnej roboty. Naturalnie, fason jej i moda nie należały do najświetniejszych.

= Obyczaje patagońskie.

Wśród patagończyków panuje straszny zwyczaj, a mianowicie: dzieci mordują rodziców. Czasami starzy dochodzą sami do przekonania, że już im czas umierać; po większej, jednak, części, dzieci tłómaczą rodzicom, że są dla nich ciężarem. Na wspólnym bankiecie obrany bywa dzień egzekucji. Ofiary i kaci udają się na cmentarzysko, żegnają się nawzajem i najstarszy syn grzebie ojca, czy matkę, albo oboje. Jest to pożytywanem za największy dowód synowskiej miłości, albowiem patagończycy wierzą, iż umarli idą prosto do raju; to też rozstają się oni z życiem nader chętnie. Człowiek 40 letni uważany bywa za starca bezużytecznego zupełnie; w razie choroby, musi jeszcze wcześniej ginąć z ręki najbliższych.

= Tagalokowie.

Większość powstańców na wyspach Filipińskich stanowią tagalokowie, wyznający religię katolicką i dosyć cywilizowani. Charakterystycznym rysem jest ich zamiłowanie do muzyki. Plantatorzy w umiejętny sposób wyzyskują tę słabość, wynajmując, bowiem, grajków, którzy tagalokom przygrywiają podczas pracy, zyskując w ten sposób na pospiechu i sumiennoci w wykonaniu. Dr. Montane, zwiedzający w r. 1879 wyspy z polecenia ministra oświaty, opowiada, że jednokrotnie widział ich pracujących przy akompaniamencie muzyki i zapewnia, że widok ten nie jest pozbawiony uroku. Orkiestra składa się zwykle z gitary i 2 fletów.

Królowa Wiktorja.

I.

Sądząc z pozorów, możnaby mniemać, iż królowa Wiktorja postanowiła poprzestać na obojętnem asystowaniu rządowi za swego długiego i pomyślnego panowania. W zarządzie wewnętrznym sprawami Zjednoczonych Królestw, korona została ograniczoną do władzy, niemal, nominalnej, a w zakresie polityki zagranicznej zaznaczała się w czynach nader rzadko i z niezmierną powściągliwością. A jednak ta monarchini, mająca tak ograniczoną rolę i na pozór tak mało znaczącą, wywierała wpływ nie mniejszy, niż Ludwik XIV na obyczaje swego czasu i swego kraju.

Podobnie, jak ten król na swój sposób przerobił towarzystwo francuskie XVII wieku, królowa Wiktorja przekształciła zupełnie kobiety angielskie na starym dworze Saint-James. Dzięki powadze moralnej, jaką daje korona, noszona z nieposzlakowaną godnością, królowa doprowadziła do końca dzieło, o którego spełnienie kusły się daremnie inne monarchinie. Najtrudniejsze do przeprowadzenia są te reformy, które wymykają się z pod władzy dekretów i rozporządzeń. Zdarza się, iż monarcha, obdarzony władzą nieograniczoną i podtrzymywany legendą zwycięstw, zmienia z gruntu prawa narodu, ale charakter kobiety jest instytucją narodową, niepodlegającą kontroli żadnego samowładztwa.

Przekształcenie, które zdawało się przekraczać granice władzy ludzkiej, dokonało się za naszych czasów w Anglii jedynie za wpływem przykładu, danego systematycznie przez długi szereg lat. Odkąd królowa Wiktorja wstąpiła na tron, kobiety angielskie uległy całkowitej metamorfozie. Małe, sentymentalne „misses“, młode „ladies“, powiewne i lekkomyślne, opanowane namiętnością do gry i żądzą coraz to nowych rozrywek i intryg światowych, ustąpiły miejsca pokoleniu kobiet lubiących psy, zdradzających upodobanie do ćwiczeń na świeżem powietrzu i doznających wielkiej rozkoszy przy prezydowaniu stowarzyszeniom dobroczynnym.

Taka cudowna przemiana dokonała się pod konstytucyjnym i patryarchalnym berłem królowej Wielkiej Brytanji i Irlandji.

Upodobanie do psów było wielką myślą. Wszystkie rasy: dogi, owczarki szkockie, jamniki i t. p., cieszyły się kolejno łaskami. Królowa podróżuje chętnie bez ministrów, lecz nigdy nie rozstaje się z ulubionym psem. „Dasch“ miał zaszczyt pierwszy powitać ją wesołym szczekaniem, gdy z koronacji wracała do pałacu Buckingham; „Lerty“ została uratowaną w cudowny sposób z pałacu letniego cesarza chińskiego; „Noble“, znany ze swej żarłoczności, był w stanie trzymać przez pół godziny ciastko w zębach, oczekując pozwolenia na zjedzenie go, wierny „Sharp“, piękny „Darnley“ i „Mosco“, zajmują wybitne miejsca w dzienniku, w którym królowa ma zwyczaj spisywać ważniejsze wypadki swego życia i panowania. Słowem, artyści ubiegali się o zaszczyt malowania tych zwierząt historycznych, a archeologowie przyszłych stuleci będą odcyfrowywali kiedyś napisy nad psami pogrzebanymi w zakątku parku Osborne, który będzie podobny do puszczy leśnej, gdy cywilizacja opuści starą Europę, by przenieść się w jakieś inne strony kuli ziemskiej.

Konie w upodobaniach królowej angielskiej nie mniejszą grały rolę od psów. Pani Sara Tooley opowiada w piśmie „Woman at Home“, iż pewnego dnia królowa Wiktorja spotkała na gościncu na wyspie Wigt przekupnia, który okładał kijem małego białego poneya. Królowa, która powoziła sama, zatrzymała powóz i zapytała tego okrutnika, czy chce sprzedać konia.

Targu dobito na miejscu i poney, wydobyty z rąk barbarzyńcy, został odesłany do Buskey Parku. Obecnie dożywa swych dni na łaskawym chlebie w miłym towarzystwie „Jessie“, rumaka, który przez lat 25 był wierzchowcem królowej i „Pino“, małego konia sardyńskiego, którego charakter cokolwiek złągodniał pod wpływem starości.

Opór, stawiany przez sardyńskiego konika, pochodzącego z daru Wiktora Emanuela, niedyskretnym badaniom naturalisty Francka Buchlanda, pozostał głośnym w Windsorze.

Picco zaprotestował niedwuznacznie przeciwko poniżającym formalnościom, stosowanym do kryminalistów w większości państw stałego ładu i odpowiedział całą serją energicznych kopnięć, na próby zrobienia pomiaru, którego profesor historii naturalnej pragnął dokonać w imię nauki.

Królowa lubi nie tylko psy i konie, lecz obdarza także dowodami swej pieczołowitości jagnięta. Uniesiona współczuciem dla niewinnych ofiar, skazywanych na śmierć przedwczesną przez okrutnych rzeźników, królowa poleciła mięso jagniąt wykluczyć z jadłospisów kuchni dworskiej. Może najskuteczniej-

szym środkiem ochrony biednych jagniąt przed losem, który gotuje im barbarzyństwo ludzkie, byłoby skasowanie dwóch kotletów baranich, figurujących codziennie w menu śniadania królowej, ale wiadomo, iż najzagorzalsi protektorowie zwierząt, nie kierują się logiką we wszystkich wypadkach.

Zresztą, próba pozbawienia żołądków angielskich ich ulubionej potrawy, naraziłaby z góry na przegraną, kompromitującą urok władzy i stałaby się może przyczyną rewolucji. Anglicy pozwoliliby raczej na zniesienie izby lordów, izby gmin i „habeas corpus“, ale z pewnością podnieśliby rokosz, gdyby chciano ich pozbawić prawa żywienia się baraniną.

Szlachetna interwencja królowej na korzyść małych jagniąt wywołała tak gwałtowne protestacje ze strony rzeźników i właścicieli owczarni, iż wkrótce potem protegowani korony zaczęli odbywać, jak dawniej, zwykłą drogą do rzeźalni.

Opieka królowej więcej korzyści przyniosła zwierzętom, które okrucieństwo uczonych poddawało torturom, pod protekstem, iż doświadczenia te przyniosą wielką korzyść rodzajowi ludzkiemu. W liście, wystosowanym 1872 r. do lorda Harrocoby, królowa pierwsza domagała się, by obowiązkowo stosowano chloroform, w celu zmniejszenia tortur wiwisekji. Tym razem niecyj interes materialny nie był zagrożony i uczucie ludzkości, drzemiące w głębi serca brytańskiego, mogło dać folgę swoim pragnieniom. Pomimo starań uczonych, którzy laboratorja swe przemienili w zakłady udoskonalonych męczarni, osobista wola królowej, po kilku latach opozycji, pozyskała sankcje parlamentu.

II

Opieka, którą królowa otaczała zwierzęta, nie wykluczała, bynajmniej, łaskawości względem ludzi. Uczucia wyrafinowanej ludzkości, rozpow szechniane przez królową Wiktorję we wszystkich warstwach ludności angielskiej, zrodziły ruch dążący do zupełnego zniesienia pojedynków na całej przestrzeni państwa i kolonij.

„Niedawno byłem w Wimbledon Common — pisze współpracownik „Woman House“ — aby zwiedzić miejsce, gdzie odbył się ostatni pojedynek, który zakrwaził ziemię angielską. Starzec; obecny przy tem spotkaniu, opowiadał mi ze wszystkimi szczegółami przebieg walki. — „Nie zapomnę nigdy zawołał, kończąc swe opowiadanie — uczucia, jakiego doznawałem na widok jednego z przeciwników, leżącego bez życia i zwróconego twarzą do ziemi, podczas, gdy lord Cardignon, który zabił tego człowieka strzałem z pistoletu, oddalał się w towarzystwie dwóch sekundatów. Na szczęście — dodał — królowa uregulowała te sprawy. Trzeba przyznać, iż zrobiła dużo w czasie swego panowania.“

Królowa Wiktorja nie wiele interesowała się fechtunkiem i strzelaniem z pistoletu, o których niepraktyczności była przekonana, za to protegowała wszystkie inne rodzaje ćwiczeń cielesnych. Dzięki jej wpływom, Anglicy stali się narodem atletów. Mężczyźni, nie mogąc bić się w pojedynkach, podnieśli boksowanie do wysokości instytucji narodowej, a kobiety uważały sobie za punkt honoru iść w ślady królowej, która jeździła konno na polowania i pozostawała często pięć godzin na siodle, nie zdradzając najmniejszego zmęczenia. Będąc zwolenniczką długich przechadzek pieszych, ona także wprowadziła modę wdrapywania się na wysokie góry.

Nikt też nie wątpi, iż jej wpływem obecnym należy przypisać rozpowszechnienie cyklowe.

Pewnego dnia na wyspie Wigh królowa spotkała na drodze do Neu-Port dwie damy sportu na trycyklach.

Ten rodzaj sportu wydawał się jej tak interesującym, iż rozkazała niezwłocznie kupić dwie maszyny i zaprosiła damy ze swego otoczenia, by robiły próbę nowego sposobu lokomocji. Przejsie od trycyklu i bicyklu, jest nader łatwe i królowa, aczkolwiek niechętnie, musiała przyznać, iż opiekując się pierwszym, torowała drogę drugiemu. Zamówienie do ćwiczeń cielesnych zwyciężyło w końcu wstręt, jaki w monarchini, mającej wtedy lat sześćdziesiąt, musiał budzić sport,

który pociągnął za sobą zmianę kostiumu damskiego i młode księżniczki z rodziny królewskiej otrzymały pozwolenie odbywania spacerów na bicyklach.

Pewnego dnia, gdy córka księcia Walji przewróciła się z rowerem na jednej z ładniejszych ulic Londynu, wypadek ten stał się przedmiotem rozmów we wszystkich salonach.

Żadna z dam arystokracji angielskiej w kwestji sportu kołowego nie mogła okazać się surowszą od królowej. Ona jedna tylko nadawała ton. Jeżeli dawne lekkomyślne zwyczaje dworu Saint-James nabrały powagi, jeżeli cnotom domowym przywrócono dawne znaczenie, jeżeli żałoby rodzinne są obecnie ściśle obserwowane, a damy arystokracji angielskiej nie ubiegają się za utrzymywaniem modnych salonów i wolą prezydować w stowarzyszeniach filantropijnych — ta kompletna rewolucja, której żadna władza nie byłaby w stanie dokonać, była dziełem królowej, gdyż ona to przez lat sześćdziesiąt wywierała nieustanny wpływ na pojęcia i zwyczaje towarzystwa angielskiego.

Królowa pozostawia swym ministrom trud kierowania sprawami państwa, ale sama dla siebie zatrzymuje prawo rozstrzygnięcia, kto może być przyjętym u dworu. Nie ma w Europie monarchinii bardziej nieugiętej w kwestjach etykiety. Damy, mające zaszczyt po raz pierwszy przedstawić się jej królewskiej mości, muszą bez różnicy wieku i stanowiska ubierać się w suknię dekoltowaną z krótkimi rękawami i stroić głowę w pióra. Co do tego ostatniego punktu, królowa jest nieubłagana. Pewna dama, której pięknocią zachwycano się w salonach arystokratycznych, otrzymała wreszcie pozwolenie przedstawienia się u dworu, popełniła nieostrożność i wbrew przepisom etykiety, przypięła sobie pióro z kokieterją z przodu głowy, zamiast z tyłu. W drodze zatrzymał ją szambelan i pani ta, pod groźbą usunięcia z ceremonji, musiała zmienić sposób czesania głowy.

Niegdyś było w zwyczaju, iż kobieta rozwiedziona nie mogła być przyjmowaną na dworze angielskim. Królowa była zdania, iż niesłuszną rzeczą jest karać niewinną żonę za błędy męża i sama przeprowadza istny proces ze szczegółowym śledstwem, ile razy chodzi o zbadanie takiej sprawy. Ze wszystkich dawnych prerogatyw korony pozostała ta ostatnia, z której korzystając, królowa nie potrzebuje kontrasygnacji ministra, odpowiedzialnego przed parlamentem.



Ciekawe rzeczy.

Dwadzieścia milionów na dzień morskiem.
Z Amsterdamu donoszą: U brzegów holenderskich, pomiędzy wyspami Terschelling i Vceland, zatona w roku 1799 fregata angielska „Lutine“. Była ona w drodze z Londynu do Hamburga i wiozła znaczne skarby w srebrze i złocie. Okręt i ładunek, według praw wojennych, należał do holendrów, którzy zaczęli szukać skarbu i do r. 1801 wydobyli złota za 669,000 guldów. Ale okręt w mokrym piasku szybko opuszczał się na dół i „Lutine“ do tej pory na dawnym miejscu pozostała, pokryta warstwą piasku 25 stóp grubą. Obecne dzienniki, z okazji zarządzonych świeżo poszukiwań, znów wspomniają o tym skarbie. W roku 1823 król holenderski Wilhelm I ustąpił połowę skarbu, przypadającą jego państwu, królowi angielskiemu Jerzemu IV, który z kolei sprzedał swe prawa towarzystwu ubezpieczeń Lloyds w Londynie. Przedsiębiorcy holenderscy pracowali ostatnimi laty na rachunek Anglików i od roku 1857—1861 wydobyli złota i srebra za 520,000 guldów. Obecnie sami Anglicy zajęli się poszukiwaniami. Do tej pory wrzucili do morza siedm tysięcy worków piasku, by otoczyć ścianę miejsca, z którego piasek ma być wydobywany siłą parową. — Inżynier holenderski, który od lat 30 myślał nad wydobyciem okrętu, utrzymuje, iż nie przyda się to na nic, bo bardzo być może, iż worki z piaskiem złożono, właśnie, tam, gdzie leży okręt. Od roku 1886—1891 używano pomp

parowych, lecz wydobyto złota i srebra tylko za 11 tysięcy guldenów. Wieść niesie, iż na „Lutine“ znajdowało się w złocie i w srebrze 20 milionów.

Wpływ przestraszenia na ptaki. Mieszkańcy północno-wschodniej Islandji używają, przytaczają „Zoologist“, osobliwego sposobu do połowu łabędzi. Na jesieni, po okresie pierzenia, łabędzie opuszczają wnętrza wyspy i przelatują na wybrzeża stadami niezbyt licznymi. Na to oczekują mieszkańcy wybrzeża ze swemi psami, a gdy łabędzie się zbliżają, ludzie i psy podnoszą jak tylko mogą, krzyczą, biją kamieniami o deski, szczerzą każdy wedle swego uzdolnienia, z czego powstaje piekielny hałas. Wrzawa ta wywiera wpływ uderzający na młode łabędzie. Przerazone, osłupiałe, nie wiedzą, w którą stronę się zwrócić, a w oszołowieniu tem padają na ziemię i łatwo schwytać się dają. Podobnie w Ameryce Południowej, korzystają gauchowie przy połowie innego gatunku łabędzia. Gdy dowiadują się, że stado tych ptaków zatrzymało się w przelocie, zbliżają się pocięchu ku niemu, a gdy są już dostatecznie zbliżeni, wypuszczają nagłe konie i z głośnym okrzykiem biegną do ptaków, które nie mogą się nawet zerwać do lotu i pozwalają się na miejscu łapać i mordować. Podobnie więc, jak na ludzi, tak i na zwierzęta przerażenie wywiera wpływ paraliżujący.

Dłuższe życie kobiet. Jest rzeczą dostatecznie udowodnioną, że kobiety żyją w przecięciu dłużej od mężczyzn. Od czego to zależy? Przecież ustrój kobiet jest słabszy, budowa wątlesza. Życie dłuższe zapewniają kobietom przedmioty obyczajowe: cierpliwość, poddanie się (rezygnacja), wesołe usposobienie, jako też siła woli; przymioty te pozwalają im skutecznie opierać się burzom życiowym. Przy tem nie trzeba zapominać, że kobiety tak dużo nie palą, nie piją, a zapewne także nie spożywają tyle mięsa, co mężczyźni.

RYŻ.

Ciekawą być może rzeczą dla wielu naszych czytelników wiadomość o sposobie hodowania roślin zagranicznych, u nas tylko z użycia znanych. Ryż jest jedną z takich roślin.

Ryż tylko w ciepłych krajach uprawiany być może. Jestto roślina od 2 do 4 stóp wysoka, łodyga jej dochodzi grubości gęsiego pióra, początkowo z Azji pochodząca, a dziś wszędzie upowszechniona, gdzie tylko dla jej utrzymania jest należyte ciepło. Najpiękniejsze pola dla ryżu są w Chinach, Japonii i w Indiach Wschodnich; uprawia się też na południu Europy, a szczególnie w Hiszpanii i Włoszech. Uprawa ryżu oprócz klimatu ciepłego, wymaga jeszcze wilgotnego powietrza i takiego położenia gruntu, żeby go można w pewnych czasach zalewać wodą.

W południowej Karolinie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie bagniste grunta bardzo są przydatne pod uprawę ryżu, wiele go hodują, sadząc ziarenka rządami na 18 cali od siebie odległe. Po zasiewie skończonym, co przypada w połowie marca, właściciel pola otwiera szluzę od kanałów i wypuszcza na pole zasiane ryżem tyle wody, iżby je całe zalała i stała przez kilka dni na parę cali wysoko na zasianym ryżu, a tym sposobem wschodzenie ziarna bardzo się ułatwia. W 4 tygodnie, kiedy ryż powschodził do 4 cali wysoko, znowu nappuszczają wodę, zatrzymując ją przez 16 dni, aby wszelkie chwasty między ryżem zgniły i niszczały. Po spuszczeniu tej wody, pozostawiają pole bez zalewu, aż do połowy czerwca. W tym czasie ziemię między ryżem motykami spulchniają, okopują i z chwastów czyszczą. Wreszcie po tej czynności znowu zalewają pole ryżowe, aż do zbioru. Uprawę ryżu w Ameryce trudnią się murzyni, sprowadzani z Afryki. Jestto najgubniejsze dla ich zdrowia zatrudnienie, przepłacają je śmiercią nawet najsilniejsi. Bo wystawie sobie kraj gorący, okolice bagniste, wilgotne powietrze, ogromną ilość wyciewów z pól, już to gdy są wodą zalane, już też gdy woda z nich spuszczonej zostanie. W tak parnym, wyciewami zgniętym przepędnionym, duszącym powietrzu, powstają między ludźmi zabójcze choroby; pod ich to ciosem pada biedny murzyn, gdy tymczasem nasz rolnik, przy swych pracach

w polu, czystem i zdrowem oddycha powietrzem.

Znane są powszechnie użytki ryżu. W Chinach, Japonii, w Indiach Wschodnich i Zachodnich, w znacznej części Afryki, ryż jest głównym pokarmem dla wielu milionów ludzi. Najbogatsi stawiają co dzień na swym stole ryż i cieszą się tą jedyną, ulubioną potrawą. U wielu ludów ryż zastępuje chleb, kaszę, kartofle, a nawet nabiał.



Teatr — koncerty — widowiska.



W mieście naszym, przykuty od dłuższego czasu chorobą do łóżka, zmarł śp. Mieczysław Kamiński, artysta opery, niegdyś zażywający rozgłosnej sławy światowej i można powiedzieć, twórca kreacyj bohaterów wagnerowskich w Niemczech, gdzie, jako tenor przez długie lata dzierzył królewskie berło. Na scenach polskich śpiewał we Lwowie i w Warszawie. W tej ostatniej kilka razy i przez dłuższe sezony. We Lwowie ostatnimi czasy, gdy głos stracił i podupadł materialnie, pełnił obowiązki reżysera opery i operetki, dopóki choroba nogi, powstała z zacięcia nagniotka, nie przykuła go do łóżka, z którego przez ośm miesięcy nie podnosił się. Wielkiej niegdyś sławy artysta, serdeczny towarzysz, zacny człowiek, kochający swój kraj szczerze i przywiązany zawsze silnie do niego bez żadnych zastrzeżeń i warunków, śp. Kamiński umarł w ubóstwie, samotnie, opuszczony przez wszystkich i literalnie nikt mu oczów nie zamknął bo nawet stróż usługujący przyszedł już, gdy artysta skonał, zamknął drzwi na klucz i pozostawił go tak przez 12 godzin, zanim się znajomi dowiedzieli o zaszłej śmierci. Filistrzy zarzucają Kamińskiemu, że majątku nie złożył, mimo, iż przez jego ręce przeszły miliony. Zapewne, że byłoby lepiej polskiemu artyście, gdyby za niemieckie uzbierane pieniądze mógł odpędzić głód i nędzę w rodzinnem swoim Lwowie, ale zdaje nam się, że stać nas jeszcze na tyle, aby ci, co nie są młynarzami i rzeźnikami, nie umierali wśród nas z głodu i nędzy. Zbrodnią nie jest nie zrobienie majątku, ale deklamowanie o patriotyzmie i miłosierdziu, a formalne uciekanie przed niemi wówczas, gdy deklamację w czyn trzeba zamieniać, jest małodusznością, jeżeli nie czemś więcej... Syn śp. Ignacego Kamińskiego, człowieka ogromnie zasłużonego dla sztuki polskiej, na cześć którego nazwano ulicę we Lwowie, umarł wśród nas opuszczony, w nędzy, na łaskawym i prawie wyżebranym chlebie od Kasy chorych, która więcej okazała cnoty miłosierdzia i patriotyzmu, bo patrzyła na paragrafy przez spary i przedłużyła marną opłatę dogorywającemu artyście. Tak jest, zacniejszą się okazała ta zimna Kasa chorych, co się musi rachować z paragrafami i z pieniędzmi w kasie, aniżeli ci wszyscy, którzy przyszli na pogrzeb śp. Kamińskiego z przymarłym uśmiechem zdawkowej kondolencji, nie wyjmując i tego, co pisze te słowa. Śpiewy też wykonane na pogrzebie, były prawdziwą ironją dla artysty zmarłego. dla którego przedsiębiorca pogrzebowy p. Kurkowski, mimo, że dobrze sobie kazał zapłacić, dostarczył za krótką trumnę. Cierpiał za życia — niech się niema gdzie wyciągnąć i po śmierci... — Pokrzywiony przez ludzi na ziemi, — może prędzej zajdzie do nieba...

Cześć pamięci artyście, zacnemu człowiekowi i wiernemu synowi Polski — cześć mu, choć... nie zrobił majątku!...

W bieżącej kronice teatralnej lwowskiej, najwydatniejszym faktem, jest wystawienie trzyaktowej opery czeskiego kompozytora: Smetany

p. t. *Sprzedana narzeczona*. Opera ta, pozyskawszy rozgłos na scenach zagranicznych, mianowicie wiedeńskiej i pragskiej, była i u nas dobrze zareklamowaną to też publiczność lwowska przez kilka przedstawień z rządu zapełniła kasę, a i nadal nie ulega wątpliwości, że *Sprzedana narzeczona*, będzie sztuką stałego repertoaru, naturalnie w pewnych przerwach.

Jako kompozycja, *Sprzedana narzeczona*, jest operą dawniejszego pokroju. układała sposobem mozartowskim, z mnóstwem recitativ, zamiewających melodyjność kompozycji. To też nie wszystkie sceny posługują się temi recitativami — w Warszawie n. p. zamieniają je na prozę. U nas we Lwowie, recitativa są utrzymywane w całej pełni.

Sprzedana narzeczona nie jednakowo też jest wystawiana: jedne sceny wystawiają je siłami operowemi, tak jak np. teatr w Wiedniu, inne operetkowemi, tak jak w Warszawie i u nas we Lwowie i jak zrobiono w teatrze wiedeńskim „An der Wien“, gdzie po raz pierwszy wystawiono te operę, także siłami operetkowemi.

Uznając, rzeczywiście, niezwykle piękności niektórych ustępów *Sprzedanej narzeczonej* i zaznaczając, że opera ta jest, w ogóle, kompozycją wielkiego talentu, zaprzeczyć musimy wprost, aby z kreacjami jej wokalnemi można ją było porównywać z *Cyrylikiem Sewilskim*, jak to niektórzy czynią. *Cyrylik Sewilski* pisany jest w stylu szerokim, komicznym, ale operowym, nie wykraczającym, ani na włos poza granice, właśnie, tego stylu. O *Sprzedanej narzeczonej* nie można tego powiedzieć. Humor i bufonada w *Cyryliku Sewilskim* płyną naturalnie, silnie i samoistnie — w *Sprzedanej narzeczonej*, sytuacje często są naciągane, oschłe, a nie rzadko też i banalne, jak n. p. cała scena na cześć piwa i scena z cyrkiem.

Wystawienie u nas *Sprzedanej narzeczonej* było pod każdym względem wzorowe, a reżyserja bardzo staranna. Tańce też w pierwszym i drugim akcie wybornie aranżował p. Żymirski, mając doskonałą partnerkę, o prawdziwie choreograficznym temperamencie w p. Miehliewiczowej.

Wykonanie poszczególnych partyj, jak na siły operetkowe, nie może ściągnąć żadnych poważnych zarzutów.

Najlepszym wykonawcą, bezwarunkowo, był p. Orzelski, który pięknym, tenorowym głosem, komiczną partję Tomka i Janka odśpiewał, rzeczywiście, z całą wokalną brawurą i subtelną charakterystyką. Dobrze i z zacięciem operowej śpiewaczki, odśpiewała tytułową partję p. Bohussówna. P. Bogucki, który włada właściwie niskim tenorem, punktowaną partję basową śpiewał umiejętnie, a grał, jak zwykle, z dużym humorem.

Reszta ról, czy partyj, bo to kwestja, odśpiewano i odegrano starannie, bardzo nawet starannie przez p. Jarońskiego, Kasprończową, Skalską, Radwan, Kiczmana, Kratochwila i Lelwiczka, który w dość wydatnej roli przedsiębiorcy cyrkowego, nie tylko grał z sympatycznym humorem, ale złożył dowody talentu operetkowego artysty, umiającego ostre kontury łagodzić smakiem i poczuciem estetycznym.

Chóry trzymały się doskonale. Opera przygotowana i wybornie dyrygowana była przez naszego kapelmistrza p. Jareckiego.

Inny.

W dziale dramatycznym lwowskiego teatru, z żalem musimy zanotować stagnację. W tym czasie, który nas przedziela od wyjścia ostatniego numeru, *premier* oryginalnej nie było żadnej, wznowienia tylko jedno, a *premier* tłumaczonych dwie.

Co do tych tłumaczeń, praktykuje się u nas coś dziwnie anormalnego. Tłumaczyć się tylko powinno rzeczy uznane przez krytykę za dobre lub, przynajmniej, mające powodzenie sceniczne — tymczasem, tłumaczą się u nas i grają utwory, bardzo często bez żadnej wartości.

Do takich, właśnie, sztuk należą *Bańki mydlane*, komedia węgierska przełożona na język polski Bóg wie po co, bo jest to rzecz tak słaba, że wcale graną być nie powinna nigdzie. Grał tę sztukę teatr łódzki w Warszawie, ale właśnie, że ją grał, to już był jeden więcej powód, aby u nas nie była wystawiana. Szkoda czasu i atłaszu pisać o tych *Bańkach mydlanych*, które, zresztą, po pierwszym przedstawieniu prysły.

Niepotrzebnie także jakaś pocziwa dusza zajęła się tłumaczeniem *Miljonów* Meilhac'a, czte-

roaktowej komedji, która dawno już *flasco* zrobiła w Paryżu, a u nas także przez Łódź, przywędrowała na lwowską scenę po to tylko, aby po dwóch razach, zejść z niej niepowrotnie. Meilhac pisał dobre farsy i libretta, zachciało mu się napisać poważniejszą komedję i poronił *Miljony*, rzecz usuwającą się, absolutnie, z poź krytyki. W komedji tej pani Zimajer-Rapacko, na dobitkę gra zupełnie niewłaściwą dla jej talentu rolę wielkiej damy. Inni artyści wszystko, co tylko mogli, robili, ażeby ożywić nudne i banalne sytuacje utworu p. Meilhaca, ale zaznaczając z całym uznaniem ich gorliwą pracę, nie byli w stanie położenia polepszyć mimo, że do polepszenia zabrały się takie talenta aktorskie, jak p. p. Woleńskiego, Cichockiej, Kwiecińskiej, Chmielińskiego i Kliszewskiego — jeden tylko p. Walewski, w komicznej, epizodycznej roli jakiegoś jokey'a, czy koniarza, wyrazistą grą ożywił nudne sytuacje płytkiej sztuki.

Wznowiono *Moliera*: *Świętoszka*. W starej tej i znanej komedji, zasługuje, jedynie, na wyszczególnienie piękna gra p. Chmielińskiego w roli Tartuffa i z werwą humorystyczną odegrana pokojówka przez p. Czaplinską. Całość szła chropowato. Sztuka nie była, jak się należy przygotowana i nie wszystkie role były właściwie obsadzone.

Łotryca Zalewskiego idzie na scenę, gdy numer zaczyna się drukować.

Nietensam.

Praktyczne wiadomości.

Palone na sposób kawy, ziarna przemyca, żyta i kukurydzy są znakomitem wyżywieniem dla kur, co się objawia tem, że kury ryciło i więcej jak zwykle niosą. Ten sam skutek ma wywierać owies smażony w smalec.

Truskawki rozmnaża się przez zakorzenie wypędów zwanych ogólnie wąsami, na których z pączków (oczek) w pachwinie liście będących, powstają młode rośliny, czepiające się ziemi korzonkami. Najsilniejsze są te, które najbliższej rośliny macierzystej powstały i żeby ich zakorzenie przyspieszyć a zarazem je wzmocnić, przysypła się je kluczką z gałązki zrobioną do powierzchni grządk, obrywa przedłużenie wąsa i opsypuje lekko ziemią. Ale i bez tego rośliny na wąsach powstające, zakorzeniają się łatwo, jeżeli ziemia grządki nie za twarda. Te młode rośliny przesadza się w sierpniu i wrześniu, a jeżeli dostatanio zakorzenie, nawet w lipcu na obficie znawozone grządki, gdzie zakorzeniwszy się jeszcze przed zimą, dadzą już w następnym roku obfity plon.

Wymywanie flaszek. Jeżeli osad we flasce nie jest zbyt silnym i dawnym, to można odmyć go potłuczonymi skorupkami od jaj i popiołem rozpuszczonym w wodzie. Przy dawnym osadzie lub wielkim zanieczyszczeniu, używa się surowych kartofli, pokrajanych na małe kawałki, które wlewa się wraz z wodą do flaszki i płucze silnie, potem flaszki będą zupełnie czyste. Przy osadzie wapiennym, trzeba dodać do wody nieco kwasu solnego. Można także używać w tym celu ciepłego octu z drobnym białym piaskiem. W ten sam sposób oczyszczą się flaszki od oliwy lub nafty.

Pożeranie pszczoł. Nadlesny książących lasów w Robingen, jak donoszą gazety niemieckie, zdołał zastrzelić parę bardzo rzadkich ptaków afrykańskich, pożeraczów pszczoł. W południowej, zachodniej i środkowej Afryce, Hiszpanii, Włoszech i południowej Turcji wzmiankowany ptak często ukazuje się stadach od 15 do 18 sztuk. Takież stadko jawiło się w Wethaun, zatrzymało się tam dni parę i nadlesnemu udało się zabić z niego dwie sztuki: samca i samiec. Ptaki te zwracają na siebie uwagę wspaniałem upierzeniem. Są one cokolwiek większe od naszych jaskółek, dziób mają dłuższy od głowy, szyję i grzbiet ciemnobrunatne, skrzydła ciemnoniebieskie, piersi czarne, podgardle żółte, a nogi krótkie czerwone. Sposobem życia zbliżają się najbardziej do jaskółek, ich żywienie składa się przeważnie z owadów. Przed laty już afrykańskiego zjadacza pszczoł spotykano w tej okolicy. W r. 1834 pojawiły się te ptactwa w Munderkingen nad Dunajem, i w r. 1855 zauważano je pod Würtzburgiem. Z powodu pięknego upierzenia przesładowano je zawzięcie, to też niebawem znikły.

Jabłko pokarmem i lekarstwem. Jabłko, ów szlachetny owoc wabiący nas swem różowym licem, nie jest zwyczajną łakocią, lecz wiele pożywnym pokarmem. Posiada w sobie łagodne i przyjemne kwasy, które na cały ustrój ciała bardzo korzystnie oddziałują. Ma też siłę wzmacniającą; przeto się głównie zaleca osobom oddanym pracom umysłowym i takim, którym niedolni są do fizycznych zajęć — jest to bowiem dla nich jeden z najlepszych środków djetetycznych. Pożywienie z jabłek wzmacnia zmysły i porusza wątrobę, co właśnie dla takich osób jest nader skutecznym. Oprócz tego ma i tę właściwość, iż krew po niem tłustością nie zalega jak od krochmalu, lecz płynie łatwiej w żyłach, nierozgorączkowana. U wschodnich narodów z tych względów właśnie owoc jest najgłówniejszym pokarmem.

Jabłko nie tylko posila ciało, ale i ducha, jest to prawdziwy domowy owoc, długo trwały, piękny i krzepiący. Lubownik jabłek nie będzie się nigdy

skarżyć na niestrawność i na rozmaite przypadłości gardła. Radzi się używać dojrziałych jabłek, łupinę należy odrzucać, gdyż takowa strawności przeszkadza.

Już starzy Rzymianie wielce cennili skutki zdrowotne pokarmów owocowych, i tak: używali jabłek do zaspokojenia pragnienia, dalej do hamowania febry i do rozwolnienia żywota. Lekarze pomalutka przeświadczyli się, iż owoc a szczególnie jabłko, jako środek djetetyczny i leczniczy polecać i zastosowywać należy.

Dziś tak zdrowi jak i chorzy używają już tego błogosławionego owocu, ale jeszcze nie takiej ilości w jakiejby się należało. Sławny dr. Walser w swych złotych regułach naturalnego sposobu życia mówi, iż trzeba „codziennie przed spaniem zjeść jedno jabłko, a nigdy się lekarza potrzebować nie będzie“.

Słusznie też stary literat Stopertus już w roku 1781 powiedział: „Życzyć należy, aby aptekarze swoje piękne pudełka z proszkami zamienili na koszyki z jabłkami“.

Pięgi, ich powstanie i gubienie. Tworzenie się piegów można sobie w następujący sposób wytlómaczyć. Wskutek wielkich upałów, a szczególnie wskutek ostrego działania promieni słonecznych następuje bardzo szybki dopływ krwi do warstwy przybłonkowej skóry górnej. Dopływ ten jest tak silnym, iż rozrywa tu małe a delikatne naczynia krwionośne. Z tych wylewa się teraz cokolwiek krwi, z której się tworzy substancja czarna, nazwana pigmentem a przedstawiająca się nam jako plamki czarno-żółtawe, noszące nazwę „piegów“. Przed 4-ym do 5-go roku życia nie ukazują się one prawie weale, a rzadko tylko po 40-ym do 50-go roku.

Wzgląd na większą lub mniejszą liczbę piegów u chorej osoby może nieraz znakomite oddawać usługi przy rozpoznawaniu choroby jako też zastosowaniu środków leczniczych.

Ponieważ ciemne te plamki bynajmniej się nie przyczyniają do upiększenia twarzy, dla tego chcemy się piegów zwykle pozbyć. Można się ich rzeczywiście pozbyć, ale tylko na pewien czas; zwykle bowiem już po kilku tygodniach znowu występują. Szczególną przyczyną zachowywać należy wobec zachwalanych w ogłoszeniach dziennikarskich „środków na piegi“. Takowe zawierają w sobie nieraz ostre trucizny, a mianowicie przetwory rtęci (sublimatu czyli merkurjusza) lub ołowiu i niszczą zatem zwykle skórę, wywierają przytem szkodliwy wpływ na cały organizm. Środki te działają drażniaco na skórę, wskutek czego takowa się zapala a potem górna jej warstwa razem z piegami schodzi. Ostrzegając każdego przed trującymi środkami, zalecamy w to miejsce następujące:

1. Ogólne pielęgnowanie ciała
 - a) przez najswobodniejsze używanie świeżego powietrza, należytego ale umiarkowanego ruchu i naturalnego pożywienia;
 - b) przez kąpiele, zmywania i nacierania wodą, kąpiele powietrzne (całego ciała, a nie tylko twarzy i rąk!), a w szczególności kąpiele słoneczne (przy których głowę się osłania!)
2. Nacieranie miejsc piegowatych na noc sokiem cytrynowym i zmycie rano miękką wodą.
3. Zamiast soku cytrynowego można wziąć soku z niedojrzałych porzeczek, z jeżyna, poziomki lub ogórków, soku brzozonego lub nastoju pietruszkowego. Cz.

Sposób oczyszczania zwykłej okowity. Jeżeli okowita nie ma być rektyfikowaną, to oczyścić ją można przez filtrowanie węglami. Nie radzi się jednak używać zwyczajnych węgli drewnianych. W pierwszej chwili, zanieczyszczenia okowicie wchłania w siebie ewgiel, lecz po dłuższym czasie, okowita rozpuszcza substancje smołkowate, w zwyczajnych węglach się znajdujące i nabiera takiego smaku. Użyć trzeba specjalnie ku temu celowi preparowanych węgli. Poleca takowe firma H. Hertz w Trebbin, Prusy Zachodnie i to w cenie za 1 ctr. węgli preparowanych Lit. A. Nr. 1. mrk. 7,50.

Sposób użycia. W zwyczajne cylindrowe naczynie drewniane z kurkiem do odpuszczania filtratu u dna, zakłada się jedno podziurkowane drewniane 25 cm. od dołu, a drugie takie same 40 cm. wyżej. Na pierwsze dno podziurkowane przychodzi 5 cm. mytego piasku a wreszcie 25 cm. preparowanych węgli. Na te warstwy zakłada się drugie dno podziurkowane i wlewa się okowitę, która zebrawszy się po przejściu filtrów w przestrzeni pomiędzy dnem naczynia a pierwszym dnem podziurkowanym, odpuszczoną być może dowolnie kurkiem. Filter taki używany być może około 6 miesięcy, po upływie tego czasu trzeba węgiel i piasek zmienić.

Jadowite rośliny. Rokrocznie są wypadki otrucia się dziećmi roślinami jadowitemi, bo dzieci lubią brać wszystko do ust. W naszym kraju trują się one szczególnie blekotem (Hyoscyamus — Bilsenkraut), bieluniem (Datura Stramonium — Stechapfel), pietrusznikiem (Conium maculatum — Schierling). W czerwcu ubiegłego roku wydarzyły się we Wrocławiu wypadki otrucia się dziećmi przez spożycie kwiatu szeszodreniey gronkowej (Cytisus — Goldregen, Bohnentrauch). Piękne, jasnożółte kwiaty tego krzewu wyrastają z kątów liści w długich pełnych bukietach; owoc tworzy długie, spłaszczone, nierówne strąki o jedwabno-kosmatej powierzchni. W maju i w czerwcu pokryty jest krzew niekiedy zupełnie kwiatem. Hódowany bywa jako krzak ozdobny w ogrodach, szczególnie publicznych, tudzież zbyt często w plantacjach przy dworcach kolejowych. Ponieważ roślina ta jest jadowita, powinna być usunięta z miejsc, dla użytku publicznego przeznaczonych, co zapewne z czasem, po większej liczbie wypadków otrucia się nastąpi. Rodzice, opiekunowie i nauczyciele mają obowiązek dzieci zwłaszcza teraz ciągle ostrzegać, aby nie brały nigdy do ust żadnych kwiatów, jagód, itp. nieznanym im dokładnie roślin. Szeszodrenieją otruwają się już nie tylko dzieci, lecz

całe rodziny, uważając kwiat jej i strączki za kwiat i strączki akacji.

Drzewa obciążone owocem nawet w jesieni winny być podlewane. Pozostawianie drzew owocowych samym sobie, nawet często w czasie suszy długotrwałej jest wielkim błędem. Pewien ogrodnik wiedeński takie czyni pod tym względem uwagi: „Jesień szeszodreniea była suchą, dla tego od początku września do końca października kazałem wszystkie moje drzewa, obciążone owocem podlewać raz tygodniowo. Stosownie do ich wielkości, lano pod nie po 10—15 i więcej konew wody, a tę wlewano w dołki porobione naokół, ale nieco daleko od pnia. Owoc na tych drzewach przeto nabrał niesłychanej wielkości, a drzewa zachowały świeże liście dość długo, co pozwalało im ciągnąć soki żywotne z przyrody. Zawiazki pączków na rok przyszły też były obfitsze, niż z drzew niepodlewaných“.

Różne sprawy.

Z Zatora. W dniu 27 września br., uroczystość obchodziła 25 lecie swego istnienia Czytelnia polska w Zatorze.

W roku 1870 w październiku, rzucona myśl przez pp. Michała Przybylskiego, pensjonowanego adjunkta sądowego, Antoniego Czernego, obecnie ek. nadradę skarbowego we Lwowie i Karola Węgrzynka, nauczyciela kierownika szkoły, obecnie w Bułowicach, trafiła od razu do przekonani tutejszych obywateli, z których 60 objawiło chęć popierania czytelnia, któraby się stała ogniskiem towarzyskiem szerzącem oświatę i dała możność zbliżenia się pojedynczych stanów ku sobie. Po zatwierdzeniu przez Namiestnictwo statutów, w 1871 r. czytelnia zatorska rozwinęła swoją działalność, która przez lat 25 była w skutki bardzo obfita, gdyż do czytelnia należą: tak miejscowe, jak i okolice duchowieństwo, urzędnicy, mieszczanie, nauczyciele i właścianie. Biblioteka czytelnia liczy obecnie około tysiąca dzieł doborowych.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele, w którym wzięły udział cechy miejscowe, Rada gminna, straż pożarna, oraz liczna publiczność z wszystkich warstw towarzyskich. Po nabożeństwie, muzyka spytkowiecka odegrała hymn narodowy przed lokalem czytelnia, następnie, obchód zagaił prezes czytelnia p. Władysław Stanekiewicz, będący od początku założenia czytelnia do teraz w Zatorze, w podniosłej mowie wskazał na znaczenie uroczystości i rozwój czytelnia, której założenie dało przykład do zawiązywania podobnych stowarzyszeń w miastach sąsiednich, a kończąc przemowę wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, który zentuzjajem zebrani trzykrotnie powtórzyli. Z kolei przemawiał ks. Dr. Krajewski pleban miejscowy i p. Michał Przybylski jeden z najstarszych obywateli miasta.

Po południu w lokalu czytelnia zabawiano się pogawędką i wspomnieniami z lat ubiegłych, a o 6 wieczorem w przepięknej sali czytelnia, przekonująco przemówił ks. Minkiński gorliwy rzecznic czytelnia, podnosząc gorąco znaczenie jedności i spójni, której tak nam dzisiaj potrzeba w obec wrogich i nieprzyjaznych nam żywiołów, przemówienie to zebrani przyjęli z nadzwyczajnym entuzjazmem potem muzyka zagrała wieniec patr., a następnie p. Bolesław Marczewski, starszy nauczyciel, wygłosił odczyt o pamiątkach Zatora. Prelegent zebrał dotąd nieznanne szczegóły o mieście, kościele i zamku, w którym cenne zabytki się znajdują, a wygłaszając odczyt popularnie i jasno, zachwycał nim słuchaczy, którzy w nagrodę nieszczędzili oklasków, również deklamację „Pieśń o ziemi naszej“ wygłoszoną przez pannę Michalinę Paszek, przyciągnęła publiczność nader sympatycznie.

W końcu, prezes czytelnia odczytał telegramy i listy od członków zamiejscowych i podziękował publiczności za liczny udział w uroczystości, później nastąpiły tańce i dalsza zabawa przy dźwiękach muzyki dla młodzieży.

Tak się skończyła uroczystość, która pamiątką pozostanie dla mieszkańców Zatora, a czytelnia zjednała szeroką sympatię i nadzie-

ję, że wpływ jej i znaczenie dla miasta stanie się silniejszym i przyniesie dla oświaty, religii i idei narodowej pożądane owoce.

Dobrego apetytu! Wyrazy te sięgają niezawodnie odległych bardzo czasów, kiedy człowiek za „tynfów“ kilka, mógł co najmniej ćwierć wołu do żołądka bez obawy wprowadzić, dzisiaj jednak czasy i stosunki zmieniły się, ba, nawet i ludzkość skurezona, coraz bardziej puszcza w zapomnienie wyrazy „dobrego apetytu“, bo przypatrzmyż się niektórym jatkom (z wyjątkiem sklepów pierwszorzędnych z mięsem) wiele się w nich brudu mieści! Ściany jatek obryzgane krwią z mięsa na, której miliony chorobotwórczych mikrobow się mnoży, podłoga rzadko kiedy umyta, posiada wygląd nędzniejszy, jak podłoga stajni u porządnego gospodarza, a wreszcie taki pan „fleischacker“ niejedną, strojem swoim przy sprzedaży mięsa odbiera apetyt człowiekowi, choćby ten posiadał żołądek żelazny. A tak zwane „ławy rzeźnicze“, przez które nieprzeparowane kurzu z ulic przewali się, pozostawiając na nich bezsprzecznie niejednokrotnie nawet bakcyliusa cholery, tyfusu itp., oczekują jak kanie spragnione deszczu, który je swymi kroplami zmyje, gdyż ani jeden rzeźnik na „ławach“ nie poczuwa się do obowiązku codziennie użyć kwarty wody i szczotki, aby tę ławę pod mięso czysto przygotować. Zbyteczne! Wszak te „ławy“ to dla biednej ludności! ona spożyje mięso tak, jak jej podadzą. Zaś o wozach, służących do przewożenia mięsa o płachtach, któremi bywa nakryte, na razie imówić nie chcemy, gdyż przekonani jesteśmy, że niejedną z czytelników, żywiący się mięsem, straciłby do reszty „apetyt“, który tak drogo opłaca. Ale za to przejdziemy do tak zwanych „pokoi do śniadań“, i „restauracji“, których we Lwowie nie brak, a które robią takie wrażenie, jakby Lwów posiadał w swych murach samych wdowców słomianych i kawalerów, albo, że kobiety z niższych warstw nie umieją prowadzić kuchni domowej. Co się mieści pod tymi jaskrawymi szyldami „pokoi do śniadań“ w następnym numerze podamy.

Mieszczanin.

Herbata brazylijska Herva mate. Z inicjatywy polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie, wprowadzony został w handel nieznaną dotąd u nas rodzaj herbaty, zwanej *Herva mate*. Uważamy zatem za potrzebne skreślić słów kilka o tym nowym artykule.

Brazylijski stan Parana słynie z uprawy i eksploatacji pewnego rodzaju drzewa, zwanego *Herva mate*. Z liści tego drzewa sporządza się herbatę, znaną pod nazwą *Herva mate*, także pod nazwą herbaty paragwajskiej, lub brazylijskiej.

Herva mate, której eksport wzmaga się z każdym rokiem, daje zatrudnienie tysiącom ludzi, *Mate* jest dotychczas największą i najzyskowniejszą gałęzią przemysłu parańskiego.

Wszystkie niemal kolonie polskie w Paranie trudnią się kulturą *mate* i sporządzaniem herbaty — a ponieważ przeważna część ziemi uprawianej znachodzi się w rękach polskich, przeto bez przesady można powiedzieć, iż produkcja *Herva mate* spoczywa w rękach polskich.

Herva mate idzie do handlu w stanie okrucich liściowych, lub proszku, który zaparza się w sposób podobny, jak herbatę chińskorosyjską. Pije się ją z cukrem, lub bez cukru, można także używać jej z rumem, śmietanką, mlekiem, winem czerwonym i t. p.

Herva mate, jak już wyżej nadmieniliśmy, sporządza się z liści i gałązek drzewa *mate* (drobne gałązki dodają większego smaku), przeto napar jej ma wygląd jasno słomkowy, podobny do naparu herbaty chińskiej zielonej.

Herva mate ma nadto tę wielką zaletę, iż wymaga dwa razy mniej cukru, niż herbata chińskorosyjska.

Towarzystwo handlowo-geograficzne, które dało inicjatywę do wprowadzenia *Hervy Mate* na nasz rynek — ma na celu zapoznanie naszej ludności z nowym, zdrowym artykułem spożywczym, sporządzonym rękami na-

szych rodaków. Zamiast więc pić liche i drogie po największej części specjalnie dla ludu wiejskiego w obrzydliwy sposób fałszowane fabrykaty (herbatę chłopską) i bogacie obcych ludzi, ludność nasza winna przyzwyczajać się do tej nowej i zdrowej oryginalnej herbaty, a obok korzyści dla kieszeni i zdrowia, będzie miała tę moralną satysfakcję, iż przyczynia się do dobrobytu naszych rodaków, osiadłych w Paranie.

Zresztą, zwiększony import *Mate* do nas przyczynić się może również do rozwoju naszego handlu i przemysłu, gdyż, biorąc *Mate* od rodaków, w zamian posyłać im możemy wyroby naszego przemysłu, których potrzebują.

Główny skład Hervy Mate na Galicję i Bukowinę znachodzi się w Związku handlowym dla kółek rolniczych i sklepików wiejskich. Lwów, ul. Pańska l. 21.

Szkoły sług.

Amerykane nabrali upodobania po dyplomów. Nie wystarcza im już, że co rok na targi literackie i naukowe Stanów Zjednoczonych dostarczają niemal tysiącznego zastępu dziewcząt, zaopatrzonych w patenty, biegłych we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, zdolnych nauczać greckiego, łaciny, algebry, geometrii analitycznej i trygonometrii. Obecnie ambicja, praktyczniejsza pozornie, lecz dość trudna do ziszczenia, zaczyna dojrzywać w mózgach anglosaksonów Nowego Świata — oto pragnęliby mieć kucharki, które ukończyły kursy specjalne, odbyły formalne egzaminy i otrzymały urzędowe świadectwa.

Na pierwszy rzut oka, szkoła profesjonalna dla sług wydaje się instytucją pożyteczniejszą od oddziału żeńskiego w uniwersytecie Claward. Pani domu bardzo rzadko trafi się okazja tłumaczenia rozdziału „Perseusza“ Eschylosa, lub rozwiązywanie równań trzeciego stopnia; tymczasem codzien z przykrością przekonywa się, iż nieustanna czujność jest nieodzowną, jeżeli chce doprowadzić do tego, by służąca niedoświadczona i leniwa przygotowała posiłek na czas.

Spółczeństwo amerykańskie cierpi na nadmiar kobiet uczonych, które nie są w stanie zarobić na życie, jeżeli chcą otrzymać zajęcie na podstawie swych dyplomów i które zapominają wszystko, co nauczyły się w uniwersytetach, skoro tylko wyjdą za mąż i same muszą pilnować mniej, lub więcej licznego personelu sług, bardzo mało uzdolnionych do poważnej roboty.

Kwestja kucharek stała się tembardziej palącą z tamtej strony oceanu, niż walka, wszczęta o wolne bicie monety srebrnej. Na wszystkich krańcach Stanów Zjednoczonych rozlega się jeden głos ubolewania nad męczarniami pań domu z przyczyny sług nieuczolnionych w swym fachu. Wskutek tego, wiele rodzin zdecydowało się mieszkać w hotelach.

Z tamtej strony oceanu Atlantyckiego nierazko zdarza się, iż rodzina, złożona z ojca, matki i pięciorga dzieci, obiera sobie mieszkanie w jednym z tych olbrzymich karawanserajów, liczących po szesnaście pięter i przez całe życie jada przy table d'hôte. Takie rozwiązanie kwestji nastęrcza jednak mnóstwo niedogodności. Najpierw sposób to bardzo kosztowny, a co gorsza, wręcz przeciwny pojęciu rodziny. Prowadząc takie życie przez czas pewien, małżonkowie zaczynają uważać się za podróżnych, którzy zatrzymali się w jednej oberży i którzy mogą rozłączyć się z największą łatwością, zajmując pokoje na różnych piętrach. Z drugiej strony można sobie wystawić, jakie wychowanie moralne i fizyczne odbierają dzieci, które przebywają w restauracji i w kurytarzach hotelowych, oświetlonych w dzień nawet elektrycznością. To też większa część pań domu woli męczyć się z ordynaryjnemi irlandkami, które mają zwyczaj porzucać służbę, gdy tylko cośkolwiek się nauczą.

Pismo „Century Magazine“ widzi tylko jedną szansę ocalenia dla społeczeństwa ame-

rykańskiego, zmuszonego wybierać pomiędzy numerem hotelowym a apartamentem, utrzymanym niechlujnie przez świeżo przywiezione do Ameryki dziecię Zielonego Erynu, — w założeniu szkół profesjonalnych.

„Zakład tego rodzaju — pisze autorka artykułu w „Century Magazine“, pani Carrie Niles Whitecomb — powinien być zorganizowany tak, by kształcił służące do rozmaitych robót domowych. Regulamin powinien nakazywać młodym uczennicom utrzymywać siebie i swe rzeczy w absolutnej czystości. Następnie powinny uczyć się szycia, czyszczenia i zamiatania. Po dwóch, lub trzech miesiącach takiego terminowania, każda młoda dziewczyna może sobie wybierać specjalność, stosownie do swego powołania“.

Pani Niles Whitecomb nie poprzestaje na skreśleniu szczegółowego programu szkoły; chodzi jej również i o stronę moralną uczenia.

Po dwóch latach nauk i fachowej przepłatanej konferencji w zakresie moralności, uczennice projektowanego zakładu otrzymywać mają formalne dyplomy.

Czy tym sposobem amerykanie pozyskają służące, jakie mieć pragną? To znów inna kwestja. Co prawda, szkoły profesjonalne dozorczych chorych, założone w New-Yorku, dały wyborne rezultaty. Uczennice, wychodzące z tych zakładów, są bardzo poszukiwane. Dla czego doświadczenie, które tak dobrze udało się z dozorczykami chorych, miałoby zawieść, gdy chodzi o wykształcenie dobrych sług? Powodzenie dozorczych chorych łatwo siebie wytłomaczyć. Znaczna liczba młodych pań, które świetnie ukończyły studia uniwersyteckie, zmuszone głodem, wybrały sobie zawód, pozornie niepojętny, lecz w istocie godny kobiety. Stały się wybornymi infirmierkami i z prawdziwym poświęceniem się starają ulżyć cierpieniu. Otóż, do szkoły sług ta kategoria uczennic z pewnością się nie zgłosi i na tem polega błąd, tkwiący w całym projekcie.

Krzyżcy, jakie może dać nowa szkoła, są więcej niż wątpliwe w stosunkach amerykańskich. Pani domu w Ameryce przedewszystkiem wymaga od służącej uzdolnienia fachowego, nie wiele dbając o jej wierność i uczciwość. Ani jednego, ani drugiego przymiotu nie nabywa się w szkole. Są one rezultatami dobrego przykładu, dawanego przez szereg lat, i dużo czasu upłynie, zanim w Ameryce przyniosą korzyść szkoły zawodowe dla sług, które lekkomyślnością kobiet, wiodących życie światowe, sług swych zbudować nie są w stanie.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

F. we Lwowie. Z małą zmianą zużytkowaliśmy w *Kurjerku*. Żądane egzemplarze otrzyma pan.

N. y. u. Koch. Podobno, ale co komu do tego.

Zn. n. Chicago. Prenumeratorów w Ameryce nie odznaczają się zbyt rzetelnością.

W. D. R. w Paryżu. W Ossolineum we Lwowie.

Kazia. Rymy, przedewszystkiem, nie ortograficzne.

Niepol. Polityka „ślizga rzecz“, to też się potknął — nie możemy korzystać.

Autorum wierszy: „Lobuz“, „Ciepła wdówka“, „Komornica“, „Banialuki“ i „Herod-baba“ — utwory panów drukowane nie będą.

N a d e s ł a n e.

D. M. KARL

Lwów, ul. Sobieskiego l. 29. I ul. Serbska l. 8.

poleca (6555-4-4)

hurtowny skład towarów korzennych i kolonialnych — główny skład kawy i prawdziwej herbaty chińskiej.

Ceny umiarkowane.

Z przyjemnością podajemy do wiadomości szerszego ogółu, że wyborną restaurację pod „Lutnią“ we Lwowie przy ulicy Dominikańskiej l. 2. otworzył p. Tomicki, który jako znakomity kuchmistrz dał się poznać już szerszej publiczności prowadząc restaurację przy letnim teatrze we Lwowie. Restauracja pod „Lutnią“ p. Tomickiego nietylko że skomfortem urządzoną została, ale co najważniejsza, że oprócz wybornie sporządzonych potraw i doskonałych różnorodnych win, zaopatrzoną została w ogromną czytelnię doborowych pism polskich, ruskich, niemieckich i francuskich — jednym słowem, że wszystko urządzonem tak zostało, iż najwybredniejszym wymaganiom zadość czyni. (6673—1)

Drukarnia p. Filipa Kawałka w Husiatynie, wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, oraz poleca wielki wybór **przyborów do pisania**, po cenach umiarkowanych. Nadto utrzymuje stale na składzie prawdziwą **herbatę chińską**. (6652-2-3)

Włosi o przymierzach francusko-rosyjskim. W przeciwieństwie do przychylnych głosów wpływowej prasy rosyjskiej, usłyszała francja bardzo cierpkie słowa od dwóch uczonych włoskich, którzy zapytani przez „Figaro“ paryskie o opinię w sprawie mody, wydali dla Francji sąd wcale nie pochlebny, orzekając stanowczo, że prawdziwym mistrzem mody jest p. **K. Frydman**, właściciel magazynu i zakładu krawieckiego we Lwowie przy placu Marjackim l. 10, który od r. 1878 pracując w swoim zawodzie do najwyższego stopnia elegancji doprowadził krój fraków francuskich, jak również czamary polskich, a zaopatrując się w doborowe materiały krajowe jest w możności przy niskich cenach nietylko zadowolnić Galicję, ale zasypać może całą Rosję z przymierzem francuskim.

A więc cenimy zakłady krajowe i ubierajmy się w magazynie krawieckim p. **K. Frydmana we Lwowie, plac Marjacki 10.** (6685—1)

Adwokat krajowy
Dr. EUGENIUSZ PETRUSZEWICZ
otworzył kancelarję (6629-3-2)
we Lwowie, przy ul. Mickiewicza l. 6.

Przyjechawszy do Nowego Zagórza, zgłodzony i zmęczony daleką podróżą, rozpacz poczęłamnie ogarniać — bo przyzwyczajony w domu do dobrego wikt, nie spodziewałem się że w takim zakątku znajdę zadowolenie dla mego żołądka i na chybił trafił wpadłem zimpetem do **restauracji kolejowej**, aby cokolwiek przetrącić, bo daliśmy zdawało mi się, że nogi w wagonie zostawiłem tak szalennie głód mi dokuczał. Ledwo przekroczyłem próg jadalni restauracyjnej, ba! tu podano mi mości panie jadłospis z którego dowiedziałem się, że jestem prawdziwie jak w domu. Rosolek mości panie pyszny, sztuka mięsa wyborna, rosbeuf na świeżutkiem maśle wymieniony, a do tego dołożyłem mości panie butelkę wybornego węgryzyna, daję słowo, już dalszej części jadłospisu nie miałem ochoty czytać, czego żałuję serdecznie, bo tam jeszcze takie rozmaite smakołyki wymienione były o których w domu ani mi się śniło, ale na razie zadowolony, gorąco polecam podróżującym **wyborną restaurację na dworcu kolejowym w Nowym Zagórzu** gdzie obsługa doskonała i ceny umiarkowane.

(6671—1) *Antoni Ptaszycki.*

Wyborne ciasta zawsze świeże, oraz wszelkie rozolisy, kawę i herbatę wymienioną, doborowe cukry i torty poleca cukiernia pp. **Rehmana i Hendricha, w Krakowie w Sukiennicach.** Dla pań i niepalących panów, oddzielne salony, urządzone z komfortem i zaopatrzone w czasopisma polskie, francuskie i niemieckie.

(6653—3—3)

Gdy się zawadzi o Kraków, a obejrząwszy wszystkie drogie sereu polskiemu pamiątki, przedewszystkiem poleca się w dodatku zowiedzieć także **zakład fotograficzny p. A. Szuberta przy ul. Krupniczej l. 7.** Widzieć tam można bogaty zbiór cennych zdjęć fotograficznych z zabytków sztuki, pamiątek starożytnych z świetnej naszej przyszłości, widoki tatr w przepysznym wykonaniu i wiele, wiele innych rzeczy zebranych w albumową całość przedstawiającą prawdziwą wartość artystyczną, które stanowią mogą ozdobę każdego salonu. Zakład fotograficzny p. Szuberta wykonuje także o każdej porze dnia wszelkie zdjęcia fotograficzne przy pomocy najdoskonalszych aparatów, jakich sztuka fotograficzna dzisiaj używa zaś kopie z fotograficznych zdjęć są tak znakomite, że z pewnością za granicą żaden z zakładów podobnie nie wykona, przyczem ceny zawsze są umiarkowane. W końcu nadmieniamy, że kierownikiem tego zakładu, jest nieoceniony swoim zawodzie p. Karol Kroh, który, od szeregu lat dał się poznać szerszej publiczności z prac swoich. (6670—2—1)

Znaną z dobroci **herbatę rosyjską** poleca handel korzenny pod firmą **Władysława Adamowicza w Brodach**, w następujących wypróbowanych gatunkach. „*Familijna*“ bardzo dobra po 1 złr. 40 ct. „*Melange de Moscou*“ najlepsza po 2 złr. 50 ct. „*Imperial*“ zwaną Carski bukiet po 3 złr. 50 ct. „*Wysiewki*“ z najlepszych herbat po 1 złr. 20 ct. za funt rosyjski. Również znakomitą kawę „*Syrjusz*“ 5 kil. franko 9 złr. 50 ct. (6654—4—3)

Zwraca się uwagę na zamieszczone w niniejszym numerze ogłoszenie o fabryce krochmalu połyskowego „**Bazanta**“, który jako najlepszy produkt krajowy zasługuje na uznanie przed podobnymi wyrobami zagranicznymi.

(6661—3—3)

Z niebывałem komfortem i elegancją urządzony zakład fotograficzny p. **D. Mazura przy ul. Pańskiej l. 5. we Lwowie.** Zastosowano tam wszelkie najnowsze wynalazki i ulepszenia dla wykonania fotografii, to też fotografie pochodzące z tego zakładu nawet najwybredniejszych zadawalniają — gdyż wykonane są prawdziwie artystycznie, a pomimo to ceny takowych bardzo umiarkowane. (6578—4—3.)

Mówiąc poważnie, gdy przyjedziesz do Krakowa udaj się „pod akację“ do handlu korzennego pod firmą **W. Leśniowskiego w Rynku 33.** Przy tym handlu w urządzonym na wzór Hawełki pokoju do śniadań, z największą pewnością złagodzisz wilecy apetyt, gdyż oprócz przepysznych gorących przekąsek podadzą ci rozmaite zimne smakołyki, oraz wszelkie najprzedniejsze napoje po spożyciu których nietylko tyć zaczniesz, ale i zdrowia ci przybędzie na całe życie, a w końcu za skrzętną usługę i za to wszystko skromniutki tylko rachunek zapłacisz. **Warto spróbować — bo próba nie wiele kosztuje.** (6672—2—1)

Adwokat krajowy
Dr. Włodzimierz Godlewski
otworzył kancelarję
we Lwowie, ul. Akademicka l. 12.
(6574—8—7)

Zywiecka Fabryka Sukna „Bogucki, Kossuth, Kamocki“
wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukniennictwa wchodzące, jako to: sukna gładkie dla Duchowienstwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p. korty, szewioty, palmerstony i t. p. na ubrania cywilne, tkaniny z wełny czesankowej (kamgary), wielbłądzkiej i t. d., uznane przez znawców, jako wyrobione z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie. Na sezon obecny fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki po cenach fabrycznych: w składach głównych: 1. We Lwowie B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Żorża. 2. W Krakowie (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze krajowym na ulicy Wiślniej św. Anny. W Stanisławowie w Składzie fabrycznym (kierownik p. M. Sierakowski) przy ulicy Kazimierzowskiej dom Wgo Dankiewicza. Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonać roboty według cen możliwie umiarkowanych. (6641-6-4)

UWIADOMIENIE!
Już został otwarty
Magazyn Obuwia
wszelkiego rodzaju, pod firmą
Julian Janczyszyn
(przedtem Szymon Amałowicz)
przy placu Marjackim l. 8,
naprzeciw handlu lamp WP. Ditmara poleca Obuwie z własnej pracowni, objętej po ś. p. Sz. Amałowiczu. Firma ta, istniejąca od roku 1872., została odznaczoną na wystawach krajowych i zagranicznych wieloma medalami oraz dyplomem honorowym i państwowym medalem zasługi, w skutek czego pozyskała sobie liczne uznania u Szanownej P. T. Publiczności za elegancję i trwałość obuwia z doborowego materiału. Jak przedtem tak i teraz mając własny handel skór w rynku, l. 9. wyrabiam obuwie z materiału najlepszej jakości ku zupełnemu zadowoleniu wielce Szanownych Gości moich. (6561-4-4)
Z wysokim poważaniem
J Janczyszyn.

FERDYNDAND KINDEL & WŁADYSŁAW GERC
we Lwowie,
skład przy ulicy Halickiej liczbą 15.
pracownia
przy ulicy Kamińskiego l. 3,
(obok teatru hr. Skarbka)
polecają Szanownej Publiczności swoją kilkakrotnie premioną pracownię i skład wszelkich przedmiotów w zakres blacharstwa wchodzących w wielkim wyborze jako to:
Wanny różnej wielkości, wanny nasadowe, patentowane oszczędne szybkwarki gotujące na każdej naftowej lampie, tuzsze, kłozety, łaźnie domowe, naczynia emaliowane. Wykonuje także pokrycia dachów i wież kościelnych blachą żelazną, cynkową, miedzianą, szyfrem i papą; dalej gzymsy, ornamenty, wszelkie ozdoby cynkowe i okna manbardowe, przy starych budynkach uskuteczniają tak w niejsou, jak i na prowincji wszelkie naprawy i malowania dachów. Przyjmują także naczynia kuchenne do naprawy i pobielania po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. (6666-3-2)

Niniejszem podaję do wiadomości, że otworzyłem
Biuro spedycyjne i przewozu mebli
we Lwowie,
w pasażu Hausmana l. 6.
Ponieważ przez kilka lat w tutejszych biurach spedycyjnych pp. Piotra Wajdy i Edwarda Hessa, jako kierownik zatrudniony byłem, jestem w tem miłem położeniu, że wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności w zakresie spedycji i przewozu mebli, jak najlepiej zadość uczynić mogę. Podejmuję się opakowywania mebli, dostarczam w razie potrzeby własnych patentowych wozów do przewozu mebli, niemniej takichże wozów należących do firmy **Hausnera & Co. w Wiedniu l. Gisellastrasse Nr. 3., której jestem zastępcą.** Podejmuję się też spedycji towarów i przesyłek kolejową we wszystkich kierunkach w kraju i zagranicę. (6638-4-3.)
Polecając się względem Szanownej P. T. Publiczności i prosząc o poparcie kreślę się
z głębokim szacunkiem
J. W. Schwarz.

JAN JANICZEK, zegarmistrz

w Cieszynie (Rynek główny)

poleca swój wielki skład najlepszych zegarków kieszonkowych i zegarów pokojowych po cenach nader niskich. Proszę o łaskawe zamówienia, a każdy przekona się o rzetelności mojego towaru. (6623-6-5.)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż z dniem 15. września br. wystąpiłem z dotychczas zajmowanej przezemnie posady prokurzysty firmy Józefa Fraget we Lwowie i założyłem pod firmą:

F. Sussmann i Ska we Lwowie

**Biuro przy ulicy Kazimierzowskiej
liczba 28**

skład fabryczny wyrobów z chińskiego srebra. Sprowadzając towary z pierwszorzędných fabryk, pierwszej jakości i w najnowszych fasonach, jestem w możności oddać takowe Sz. Publiczności po możliwie najniższych cenach. Nadmieniam, że sprzedaję także na żądanie na spłatę w ratach miesięcznych bez podwyższenia cen. Polecając się łaskawej pamięci Sz. Publiczności, kreślę się z wysokim poważaniem

Michał Herschthal.

(6665-3-2)

Do szanownej wiadomości.

Czyniac zadość ogólnemu żądaniu naszych Szanownych P. T. Odbiorców urządziliśmy w parterze obok naszego hurtownego

SKŁADU SUKNA

przy ul. Kazimierzowskiej l. 4 we Lwowie osobny oddział dla

SPRZEDAŻY DROBIAZGOWEJ

i zapraszamy niniejszem uprzejmie o zwiedzenie tegoż składu.

Handel nasz istniejący już od lat 12, zajmował się dotychczas jedynie sprzedażą hurtową a ponieważ towar w wielkich ilościach wprost z fabryk austriackich i angielskich sdrowadzamy, jesteśmy przeto w stanie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Wybór sukna na ubrania damskie i męskie jest nader obfity.

Ceny stałe i bajecznie tanie.

Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności, kreślimy się z głębokim szacunkiem

Maurycy i Sami Spiegel
ul. Kazimierzowska l. 4.

(6567-4-3.)

Najmodniejsze jedwabie, aksamity plusze i materje wełniane, oraz główny skład chustek tybetowych, hurtownie i częściowo poleca 29 lat istniejąca firma we Lwowie w Gmachu teatralnym Nr. 1.

Simon Ziff,

(6558-8-3.)

Pierwszy skład

Obuwia karlsbadzkiego

Adolfa Lonkera

ul. Karola Ludwika l. 21.

(Hotel Angielski)

poleca obfite zapasy znakomitego obuwia prawdziwie karlsbadzkiego, tylko ręcznego wyrobu

po najniższych stałych cenach fabrycznych, oraz nowo założony główny skład prawdziwych rosyjskich kaloszy z Petersburga i Rigi, które się sprzedaje podług cennika oryginalnego. Przy większym odbiorze opust odpowiedni. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się rychło i starannie. (6588-5-5)

HOTEL EUROPEJSKI

w Krakowie

obok dworca kolei żelaznej przy stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi wygodnie i gustownie umeblowanych, stajnię, wozownię i ogród.

Cena za dobę 80 centów i wyżej. Pobył dłuższy po niższych cenach.

(6564-4-4.)

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od d. 1. maja 1890. po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

5480 — st.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Najpierwsza krajowa fabryka

BULIONU

ZYGMUNTA SOLKOWSKIEGO

W KRYSOWICACH p. MOŚCISKA

odznaczona medalami, dyplomem honorowym na wystawach Krajowych.

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębioranych przez Komisję przemysłową tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem Prof. Dra Korczyńskiego, „bulion ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Olszewskiego bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne (Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Brühla i t. p.), co do ilości azotu z niemi na równi a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nie tylko jako bulion w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępstwie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych“.

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych.

Tylko wtenczas prawdziwy jeżeli jest w tabliczkach w kształcie czekolady z napisem Z. Solkowski. (6515-10-10)

W modnych fasonach

kapelusze, krawaty, oraz płaszcze i bundy zimowe, kalosze, parasole

po cenach najprzystępniejszych poleca (6662-4-3)

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, plac Halicki l. 17.

KAROL SCHWABE

Odlewnia dzwonów i metali

w Białej przy Bielsku w Galicji



poleca własny wyrób dzwonów wieżowych, pojedynczych i kilku do harmonji dźwięku nastrojonych, w każdej wielkości i skali głosu, podług życzenia.

Wyrób dzwonek ołtarzowych i szkolnych, pojedynczych i harmonijnie nastrojonych na jednym trzonku, poleca również

Świeczniki ołtarzowe, misternie wykończone, i t. d.

zatem wszystkich, należących do fachu odlewni artykułów, jak: kurków i wentylów wodnych i parowych, różnych części z mosiądzu maszynowych i gorzelnianych, pip, sika-tek ręcznych, pomp i t. p.

(6660-6-3)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwa okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12., Józef Apisdorf, Sobieskiego l. 14., Maks Auerhan „pod Srocza“ Kopernika 10., Wilh Breitmaier, ul. Trybunalska l. 14., Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22. Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 18. Adolf Grünfeld ul. Janowska l. 7. Wilhelm Hellman ul. Kaźmierzowska Dawid Kessler, pod Szlikiem ul. Pańska l. 12 Jerzy Kirsch, Solarnia l. 6. Władysław Kozłowski, ul. Gródecka l. 79. Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4. Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7. Zygmunt Müller, plac Bernardyńska l. 17. Nowożeniuk J. ul. Kopernika l. 4. Szymon Post ul. Krakowska. Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuitów. Abraham Rothberg, ul. Kaźmierzowska pod złotym capkiem. Antoni Rudziński, restauracja kolejowa. Hermann Salzberg, ul. Kołłątaja róg Kaźmierzowskiej. S. Stoff, ul. Sobieskiego. Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika. S. B. Tenzer, Chorążczyzna l. 23. Antoni Uhlasz, ul. Batorego l. 12. Piwiarnia okocimska, Henryka Voisego, ul. Sykstuska róg Słowackiego. Jan Ważny, Czarneckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera ul. Sykstuska l. 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w dziennikach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką okocimskiego. (6579-10-9.)

Jan Götz, browar w Okocimie.

ROMAN SZKIRPAN

w Brzeżanach

SKŁAD TOWARÓW KOLONIALNYCH

łakoci,

herbaty, wina, wódek, rumu, piwa, portu, świec kościelnych i papieru.

C. k. sprzedaż prochu, srutu, kul i przyborów myśliwskich.

Spirytus denaturowany.

(6659-4-3)

Fabryka pudełek

i tutek cygaretowych

W. BELDOWSKIEGO

„NORIS“

w Krakowie, Poselska l. 20.

Jak ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka nie powinna naciągać tłuszczem i nie czernieć.

3) Spala się równo z tytoniem, zaś popiół tytoniu powinien być jednostajnej barwy popielatej, a nie pokryty czarną, żywicowatą warstwą zwęglonej bibułki.

4) Nie powinna być zbyt cienką i przezroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając, się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS“

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki „Maïs Numa“ } do tytoni lekkich.
„ „Maïs Albert“ }
„ białe „Noris“ }

Tutki „Maïs Wallis“ } do tytoni średnio-mocnych.
„ „Maïs de Paris“ }

Zwracam uwagę na tutki „Maïs“, gdyż są znakomitej jakości.

Do nabycia w trafikach i handlach.

(6596 10-6)

ANTONI ROTHE

w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 13.
poleca
Przew. Duchowieństwu oraz Szan. Publiczności
własnego wyrobu świece
z czystego pszczołowego wosku
ozdobne i gładkie.

Stoczki i pierniki. Skład świec
stearynowych kościelnych i salo-
nowych z najlepszych fabryk.

Ceny umiarkowane.

Zamówienia wykonuje jak najstar-
anniej i najspieszniej.
(6636-6-4.)

Pierwsza Brodzka rafnerya
spirytusu, fabryka rumu i likierów

Braci KAPELUSZ

w Starych Brodach.

Skład na Zniesieniu
we Lwowie.

Poleca swoje najczyściejsze,
bezwonne spirytusy na nalewki,
jako też najlepsze rumy i rozolisy
doznaczające się szlachetną jako-
ścią, oczem Szan. P. T. Odbiorcy
przy próbnym zamówieniu prze-
konać się mogą. (6235-10-6).

Pierwszy wielki magazyn
i pracownia

paramentów, naczyń, obrazów,
szat kościelnych, książek do nabo-
żeństwa, oraz wielki wybór towa-
rów ze srebra chińskiego i praw-
dziwego, jak: zastawy stołowe
(serwisy) i t. p.
pod firmą:

Eugeniusz Spożarski

Władysław Uściński

we Lwowie,

przy ulicy Ruskiej liczbą 1.

Polecając handel ten łaskawym
względem Wielebnego Duchowień-
stwa, Bractw kościelnych i Szan-
ownej P. T. Publiczności, zape-
wniamy, że dołożyliśmy wszelkich
starani i trudu, by przez dłu-
gotną praktykę i fachowe wykształ-
cenie być w możności nie ustępo-
wać wyrobom zagranicznym, tak
co do dobrego towaru, jako też
i przystępnych cen, oraz by wszech-
stronnym wymogom P. T. Odbior-
ców zadość uczynić.

(6627-2-2)

Adolf Kampel

Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 29.

Skład wszelkich materiałów
budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych
i krycia dachów: papą ogniotrwałą, da-
chówką, łupkiem szlaskim, francuskim
i angielskim i cementem drzewnym (Holz
cement).

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Telefon Nr. 460. (6603-6-5.)

Wyborną Restaurację

na dworcu kolejowym

w Sądowej Wiszni

prowadzoną przez

H. HUTTER

poleca się podróżującej publiczności.

Ceny tam bardzo umiarkowane.
a potrawy wymienite.

(6507-3-3).

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie
dziennych najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiiowane
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4 1/2% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacje komunalne Banku krajowego
- 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4 1/2% pożyczkę węgierskich kolei państwowych
- 4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austriackie i węgierskie

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa
i sprzedaje (6545-12-10)

po cenach najkorzystniejszych

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących
wszelkie wylosowane a już płatne miejscowe papiery wartościowe,
tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,
zaś za miejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arku-
szy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

St. Wołkowski

przedtem

W. GROT

Rok założenia 1859 w Sokalu.

Poleca swój zawsze doborowo zaopatrzone
SKŁAD

towarów korzennych, win, rumów, likie-
rów, wódek, porter angielski i piwo,
skład herbaty, czekolady, cukru, owoców
południowych, serów i sardynek.

Porcelanę, szkło, naczynia stołowe i ku-
chenne, kamienie i blaszane.

Książki szkolne oraz wszelkie przybory
do pisania i rysunków.

Skład płócien korczyńskich
przybory i potrzeby toaletowe
galanteryjne i drobiazgowo norymberskie.

Pasy skórzane do maszyn.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

„KLEMENSÓWKA“

Dra W. Piaseckiego

w ZAKOPANEM.

Uroczę ustronie wśród lasów świerkowych,
przeciętych drogą krajową i rzeką Bystrą.
Kuchnia wyborna we własnym zarządzie.
Łazienki i pokoje kompletne i z kom-
fortem urządzone. Naokoło dworu leżni-
czego kryte galerje do przechadzek pod-
czas deszczu. Osobna sala gimnastyczna,
osobny park spacerowy przy Zakładzie,
a w nim oddział do chodzenia boso po
rosie. W sali gościnnej dobór gazet
najpoczytniejszych, fortepiany, bilard
i kręgielnia do użytku gości bezpłatnie.
Środki lecznicze: hydroterapia, kąpiele
słoneczne i parowe, gymnastyka leczni-
cza z ortopedją i mięsieniem, elektro-
terapia i hipnoza.

Zakład po spaleniu na nowo odbudowany,
rozszerzony i wedle najnowszych wyma-
gań urządzone. (6632-5-4)

Na 5 procent

przyjmujemy wkładki od nieczłonków
i członków naszego Stowarzyszenia. Biuro
otwarte w dniu powszednie od 4-7 po-
południu ulica Skarbkowska 4.

Zarejestr. lwowska Spółka zaliczkowa
Stowarz. urzędników z poręką nieogran-
niczoną.

L. Goltental Dr. K. Łuczkiwicz
członek dyrekcji. zast. prezesa.
(6640-3-3.)

A. D. THORN

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić
P. T. Publiczność, iż otworzyłem we
Lwowie, przy ul. Sykstuskiej 1. 23. pod
firmą moją

Dom spedycyjny, komisowy
i ajencyjny

i z wszelką sumiennością zajmować się
będę czynnościami wchodzącymi w zakres
mego działania.

Jako długoletni kierownik tutejszej
filii firmy spedycyjnej H. Mendelsohn
nabyłem w tym zawodzie dostatecznej
rutyny, która połączona z odpowiednimi
funduszami, daje mi możność wypełnia-
nia mego zadania ku zupełnemu zadowo-
leniu Szanownej Publiczności, co też
będzie najusilniejszym moim staraniem.

Polecając się tedy łaskawym wzglę-
dom P. T. Publiczności proszę uprzejmie
zwrócić uwagę na moją firmę.

(6540-4-2)

WÓZKÓW DLA DZIECI

począwszy od zwykłych, aż do najokaza-
lszych, oraz skład wszelkich wyrobów
koszykarskich jakoto: koszyków do podróży,
stołów pod kwiaty, koszyków na nuty i na
roboty, koszyków ręcznych dla pań i ku-
charek i t. p. Na szczególniejszą uwagę
ze strony Szan. P. T. Publiczności za-
sługują moje:

WYROBY BAMBUSOWE

o których trwałości, elegancji i taniości
może się każdy — kto tylko chce — oso-
biście u mnie przekonać.

Skład w Rynku, pod 1. 29, przechodni
dom — dawniej Andriolego.

Pracownia — przy ul. Piekarskiej 1. 21
(6619-3-2.) Z wysokim poważaniem
A. KONIEWICZ.

Niklowanie tyżew, szabel i broni.

Rudolf Nüssler

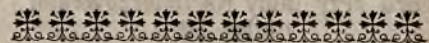
z Wiednia

we Lwowie, ul. Sykstuska

poleca swój dobrze zaopatrzony skład
instrumentów chirurgicznych i weter-
narskich, bandarzy i artykułów gumo-
wych. Zwracam uprzejmie uwagę na
mój osobny oddział do szlifowania
brzytw, naprawiania, ostrzenia i niklo-
wania seczoryków, noży introligatorskich
i masarskich, noży kuchennych i noży-
czek. Przyjmuje wszelkie przedmioty meta-
lowe do polerowania i niklowania.

(6494-5-5)

Niklowanie tyżew, szabel i broni.



! Nowość!

Oszczędność dla kobiet
(6539-3-3)

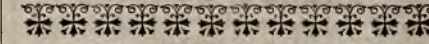
BUDYŃ

najpożywniejsza i najtańsza legumina
w 6 minutach gotowa. Nabyć można
BUDYŃ cytrynowy, czekoladowy, mali-
nowy, migdałowy, pomarańczowy, poziom-
kowy i waniliowy. Pudełko zawierające
proszek BUDYŃ na leguminę dla 4 osób
kosztuje tylko 14 centów. Dokładny
sposób użycia umieszczony na każdym
pudełku. Do nabycia w handlu

M. DORNBERGA we Lwowie,

ul. Jagiellońska 1. 15

we wszystkich znaczniejszych handlach



Lwowskie

Laboratorium Chemiczne

świadcstwem z d. 24 marca 1892 do
1. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki
nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie,

są znakomite i zdrowiu
nieškodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie: Teatralna 3.

w Krakowie: Jagiellońska 6.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowineji odwrotnie
przy 5.000 franco.

Ostrzeżenie się przed Hezneli
naśladownictwami. (6370 10-4)

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadlowego

KUPFER & GLASER

LWÓW,

ul. Kaźmierzowska 1. 28

polecają swe

najlepsze wyroby krajowe

Szklą w taflach

we wszystkich jakościach i roz-
miarach zwłaszcza szyby selinowe
(6664-7-3) (belgijskie)

Szkló dachowe

kolorowe, matowe i w deseniach,
szkló zwierciadłowe

jak i lustra w ramach i t. p.
oszklenia nowych budowli wykonuje
się pod gwarancją najstaranniej.

Diament do rżnięcia szklą.

Przezacne Panie!

(6657-12-4)

Spróbujcie tylko raz wyprasować „BAZANTA“
krochmal brylantowym do nacierania, a prze-
konacie się, że jest o wiele praktyczniejszy
i lepszy od innego. Żądajcie więc tylko:

„BAZANTA“ krochmal
brylantowy

odznaczony dużym
medalem srebrnym
w roku 1894.

Do nabycia we wszystkich han-
dlach korzennych.